

W Gdańsku wesele

Zahuczwała puszcza pomorska pod ciosami toporów. Z trzaskiem i łomotem wałą się odwieczne dęby, modrzewie, sosny. Skandynawscy półnaczy jeńcy ciągną długie i grube pnie z głębi boru nad rzekę. W pocie czoła, w trudzie krwawym wloką je tam, gdzie leśna struga wpada do Motławy, gdzie Wyszemir pierwszy raz ujrzał jasnowłosą Gdań. Przeklina los swój Halfdan o Krwawym Czołe, przeklinają Winland¹ wychudli, zmęczeni Wikingowie. Drzażgi ranią im dłonie. Ciernie rozdierają bose stopy. Smętek, pachół ciemnolicy, krwawooki, śmieje się z ich mordęgi, do roboty biczem rzemiennym nagania:

– Prędzej, roby². Spieszniej, roby. Dźwigajcie głązy ogromne na podwaliny. Kopcie groby dla siebie. Wznóście gród warowny dla śmiałego Wyszemira, dla Gdany urodziwej.

Stukają topory, deszcz złotych wiórów pada na ziemię. Zazębiają się ogromne bale na zręby. Piętrzą się na kamiennych podwalinach wały wysokie, brony³ zamczyste. Rośnie trzem⁴ zdobny bogatymi rzeźbami – głowami wojów, turów, niedźwiedzi... Wznoszą się coraz to wyżej strzeliste dachy i szczytnice⁵ najeżone śparogami⁶. Wzlatują w obłoki gontem kryte sambory⁷, wieże podniebne.

¹ Winland – nazwa utworzona na oznaczenie kraju Polan

² rob – niewolnik

³ brona – brama

⁴ trzem – piętrowy budynek mieszkalny

⁵ szczytnica – dekoracyjne wykończenie okna w kształcie trójkąta

⁶ śparóg – ozdobnie wycięte, skrajne, krzyżujące się krokwie

⁷ sambor – wieżyczka przy bramie, w której czuwa strażnik

– Jako nazwiesz ten gród? – pyta syna białobrody Leszek podczas uczyty weselnej w nowej, żywicą jeszcze pachnącej świetlicy¹ trzemu.

– Gdańsk – odpowiada Wyszcz, uśmiechając się do siedzącej po jego prawicy dziewczyny. – Niechaj na wieki głosi chwałę imienia Gdany mojej pięknej.

– Gdańsk – powtarzają chórem Polanie, z ław się jaworowych podnosząc.

W dłoniach łagwie trzymają pełne miodu złocistego, uzbieranego przez leśne pszczoły. Z ochotą podejmują weselną pieśń głosami jak grzmoty donośnymi:

Zakukała kukułeczka na ganku
o grązelach jak śnieg białych, o wianku,
o gospodze² najpiękniejszej na świecie,
kiedy złote włosy swoje rozplecie...

Śpiewa księżę Leszek, śpiewa stary Turobój, śpiewa miecznik Bogusza i koniuszy Niemir, śpiewa siedmiu wojów-osilków:

Zakukała kukułeczka na wieży,
poprzez bory, poprzez morza wieść bieży,
w świat daleki wieść bieży, nieznany,
że piękniejszej nie masz pani od Gdany.
Gdzież junosza, co temu zaprzecza?
Rychło pozna on cios Kruszycieca.
Choćby skryć się na krańcu chciał świata,
ramię sięgnie go tam Łomignata.
Choćby uszedł za mury i wały,
zmiażdży twarda go pięść Wydrzyskały,

¹ świetlica – główna izba domu

² gospodza – pani

Wyrwibrody dłoń, cios Waligroda,
na proch spali go nasz Paliwoda,
a Dzierzygrzmot oznajmi swym rogiem,
że ten zginął, co Gdany był wrogiem...

Dziękuję pani w wieńcu z białych grązeli wiernym swoim wojom.
Uśmiecha się wdzięcznie do młodego koniędza.

– Szczęśliwa jestem przy tobie. Szczęśliwa i bezpieczna... Uśmiecha się i Wyszczemir. Obejmuje smukłą małżonkę krzepkim ramieniem. Do ucha jej szepcze:

– I jam szczęśliw, Gdano moja. Nie masz na tej ziemi szczęśliwszego ode mnie człeka.

Oparty o modrzewiowe, rzeźbione odrzwia, patrzy na nich spod ciemnych brwi Smętek. Czarne, długie włosy z lic smągłych odgarnia i nuci smutnie a cicho, sobie jeno, nie biesiadnikom:

Gorycz leży na dnie
szczęścia kruży złotej,
gdzie ja – tam niepokój,
smęt wiecznej tęsknoty.

Nikt pieśni jego nie słyszy. Radują się młodzi małżonkowie. Radują się goście. Siedem dni trwa huczne weselisko. Grają grajkowie targający wprawnymi palcami gęśle pięciostrunne, dmący niby smardy bożycy Pośwista w długie ligawy¹. Ciągną się uczyty przeplatane pieśniami i płasami. Dzwonią srebrzyste czasze. Leje się z łagwi miód i piwo pienne, chmielem pachnące.

Przez siedem nocy gorzeją i skrami sypią smolne łuczywa². Jarzą się okna grodu, a wrzawa wypełniająca świetlicę aż po modrzewio-

¹ ligawa – drewniana trąba

² łuczywo – płonący kawałek drewna służący do oświetlania

Radują się młodzi małżonkowie. Radują się goście. Siedem dni trwa huczne weselisko. Grają grajkowie targający wprawnymi palcami gęśle pięciostrunne, dmący niby smardy bożycyca Pośwista w długie ligawy. Ciągną się uczty przeplatane pieśniami i płasami. Dzwonią srebrzyste czasze. Leje się z łagwi miód i piwo pieniste, chmielem pachnące...



wy sosręb¹ bucha nad rzekę, płosząc nocne ptaki i ćmy puszysto-skrzydłe, zagłuszając świerszcze cykające w rośnych trawach. Zwabiony gęźbą² wynurza się z boru sękaty Boruta, puszczy bożyc. Podchodzą pod gród leśni dziwomęże i dziwożony o rozplatanych włosach, pełnych liści i zeschniętego igliwia. Z trzciny gęstwiny patrzą świecącymi oczyma nadwodne wiły³. Z ciemnych nurtów Motławy podnoszą się zielone głowy wodników i panien wodnych. Pieśni weselnych słuchają.

W grodzie naszego władzica
kamienna stoi kuźnica,
oj, łado, łado...
A w tej kuźnicy grzmią młoty
i pierścień kowają złoty,
oj, łado, łado...
Kowajcieże, młoty, śmieje
pierścień na Wyszka wesele,
oj, łado, łado...
Kowajcieże na przemiany
pierścień weselny dla Gdany,
oj, łado, łado...

Minęło siedem dni, minęło nocy siedem w radości i gwarze wesółym. Siódmego ranka Leszek Zwycięzca wstał zza cisowego stołu, suto dzbanami i misami zastawionego. Podprowadzono mu przed ganek białego rumaka o grzywie długiej, czerwienią barwionej. Księżę po schodach zstępuje na dziedziniec, z synową się żegna pięknicą, syna, co mu się do kolan pochylił, za głowę ściska.

¹ sosręb – gruba belka stropowa

² gęźba – muzyka

³ wiła – prasłowiańska rusalka

– Bywaj mi zdrów, Wyszku – rzecze na wsiadającym. – Dotrzymaj obu przysięg: bacznie strzeż północnych brzegów dziedziny naszej, a żonkę swoją całym sercem miłuj, bo warta tego.

Miecznik Bogusza miecz mu podaje, koniuszy Niemir podtrzymuje strzemię złociste. Księżę nakłada na głowę siwą swój szłom złoty, orlimi skrzydłami zdobny, na koń siada i rusza na czele zbrojnej drużyny przez gdańską brzołę i most w powrotną drogę, ku dalekiej gnieźnieńskiej stolicy. Zakrywa gąszcz kaszubskiej puszczy chorągwie barwiste, rozchwiane proporce ze znamionami rodów, zasłania groty włóczni wysokich, ładowne wozy taboru, pochłania ostatnich jeźdźców, podążających w tylnej straży.

Patrzy z ganku Wyszemir, obok Gdany jasnowłosej stojąc. Patrzy i nadśluchuje wojackiej pieśni, cichnącej w oddali.

Chwała siekierze, co dęby
zrąbała puszczy pomorskiej,
i włóczni cześć białozębnej,
która przebiła dno morskie.
Zgina kark fala zuchwała,
łup suty na brzegi miota,
chwała mieczowi, chwała,
co mórż otworzył nam wrota...